Rok XXIV. Petroków, 8 (20) Grudnia 1896 r. Nr. 51.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . . rś. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują**: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie: w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego.
Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Od Administracyi.

Przypominając o kończącym się kwartale, prosimy uprzejmie, dla unormowania nakładu „Tygodnia“ na rok 1897, o wczesne zapisywanie się na listę abonentów naszych od Nowego Roku.

Prenumerata, po za Piotrkowem, wynosi tylko rs. 1 kop. 20; w Piotrkowie kop. 80 kwartalnie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, bez względu na to, za jaki czas uiszczą z góry należną przedpłatę (za kwartał lub więcej), otrzymają **bezpłatnie cały początek** *drukującej się obecnie w dodatkach naszych* **Powieści.** *Nowi prenumeratorowie,* **składający z góry całoroczną** *na r. 1897 przedpłatę, otrzymają nadto tegoroczny* **Numer Gwiazdkowy** *wraz z kalendarzem (choćby nie należeli do kategoryi osób, którym, według naszych ogłoszeń, numer ten corocznie rozsyłamy).*

Boże Narodzenie.

„Bóg się rodzi, moc truchleje“!

Pieśń to stara i wybornie zastosowana do uroczystej pamiątki Narodzin Zbawiciela. Truchlały istotnie złe moce, gdy rodził się Bóg, który li tylko siłą miłości i bezprzykładnej ofiary miał rodzaj ludzki odkupić, odrodzić i uszlachetnić. Dał On podwaliny nowej erze, która rozwój uczuć humanitarnych doprowadziła do wyżyn nieznanych starożytnemu światu.

Pamiątkę Narodzin Jezusa Chrystusa obchodził Kościół uroczyście od chwili jej ustanowienia. Chwila ta sięga aż czasu Apostołów, lub nader blizkiej im epoki.—Początkowo kościoły na wschodzie obchodziły Boże Narodzenie jedne 6 stycznia, drugie w kwietniu, inne w maju; z czasem jednak zwyczaj ustalony na zachodzie, przyjął się powszechnie, zwłaszcza, gdy zostało udowodnionem, że istotnie Chrystus się Narodził 25 grudnia.

Aby przygotować niejako wiernych do uroczystego obchodu tej wielkiej pamiątki kościół ustanowił post adwentowy. Niegdyś rzucano trzechletnią klątwę na tych, którzy w dniu Bożego Narodzenia nie znajdowali się na nabożeństwie. Dla pomnożenia uroczystości kościelnych dozwolono w dniu tym kapłanom odprawiać po trzy msze święte: jedną o północy, drugą o świcie i trzecią w dzień.—Dawniej uroczystość Bożego Narodzenia trwała aż do Trzech Króli, czego atoli ślad tylko w officium kościelnem pozostał.

U nas Święta Bożego Narodzenia poprzedza wieczerza wigilijna—święto czysto rodzinne, zazwyczaj w ciasnem tylko kole rodziny i przyjaciół obchodzone. Wspomnienie wigilii drogiem jest każdemu; każdy cieszy się i oczekuje błysku pierwszej na niebie gwiazdy, by zasiąść tradycyjnie do wspólnego stołu. Ileż to razy przy wigilijnym opłatku topnieją stare waśnie i osnaski rodzinne, a ściśle zawarte węzły w ściślejsze jeszcze skuwają się ogniwa.

Obchód wigilii tak drogi naszemu sercu sięga początkiem swym piastowskich czasów. W dobie tej, w wiekach przedchrześcijańskich przypadały dni poświęcone bożkowi God, opiekunowi weselnych obchodów. Z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej lud zwyczaj ten zachował, choć w zmienionej formie, a nazwa Godów dotychczas utrzymaną została pośpód ludu wiejskiego, jako termin dla oznaczenia czasu od świąt Bożego Narodzenia do Nowego Roku. Na Podlasiu po dziś dzień zachował się zwyczaj domowy urządzania wieczoru zwanego szczodrym („bogaty wieczór“). Dziewczęta i chłopcy przebrani za cyganów lub dziadów chodzą od chaty do chaty, udają głosy zwierząt i zbierają pieniądze, oraz mięsiwo i ciasta. Obszedłszy wieś całą, wracają w umówione miejsce, przynoszą trunki i zabawa trwa do późnej nocy.

W chwili gdy numer bieżący dojdzie do rąk waszych mili czytelnicy, będziecie zapewne łamać się opłatkiem, zasiadając do wigilijnej wieczerzy. Dajcież i nam miejsce przy stole, przełamcie z nami chleb miłości, boć przecie jesteśmy poniekąd członkami waszej rodziny, dzieląc się z wami przez rok cały, myślami i sercem naszem.

Teatr amatorski.

Teatr amatorski ma u nas świetne tradycyje. Od lat paru atoli, czy to w skutek zbyt długich wakacyj, czy też, co najprawdopodobniejsze, rozbicia się dawniejszego grona amatorów, z których bardzo wielu opuściło mury naszego miasta, wszelkie usiłowania ludzi dobrej woli, aby teatr amatorski powołać na nowo do życia, spełzały na niczem. Wyrodziło się nawet przekonanie, jakoby towarzystwo piotrkowskie rozbite na mnogie kółka i kółeczka, wzajemnie sobie niechętne, nigdy i żadną siłą w jedno harmonijne grono zebrać się nie mogło, a jeżeli już co, to projekt teatru amatorskiego należy złożyć do archiwum akt dawnych.

A przecież nie jest tak źle. I ludziska dobrzy i chęci im nie brak, byle jeno istniało owo ognisko, świętym ogniem płonące, przy którego cieple nikną niesnaski, milkną namiętności i serca przyspieszonem uderzają tentnem. Otóż znalazło się ono, znalazł się ów święty znicz cnót staradawnych i zapłonął właściwym sobie płomieniem. Na wzór dawnych matron, które tak umiejętnie umiały spajać w jeden bratni łańcuch różnorodne żywioły swą łagodnością i słodyczą, P. Stefanija Łuczycka, otworzyła swój dom gościnny dla wszystkich, którzy tylko chcieli pracą swą przyczynić się do otarcia łez niedoli. Zgrupowawszy ich w jedną myślą ożywione kółko, przy

pomocy p. Babickiej, dopięła celu, w urzeczywistnienie którego wątpili najzagorzalsi optymiści.

Zwycięztwo wywalczono na całej linii. Dowodem tego sala teatralna literalnie przepełniona po brzegi na pierwszem przedstawieniu w sobotę 19 b. m. i bardzo liczne grono widzów na drugiem, powtórzonem na ogólne żądanie publiczności w niedzielę 20 b. m.

Reżyseryja (pp. York i St. Łąpiński) spełniła swoje, bo i dobór sztuk: „Pierwszy Bal“ Przybylskiego, „Nasze Bziki“ Piątkowskiego, „Łobzowianie“ Anczyca i doskonałe wyuczenie ról, oraz wzorowy porządek nie pozostawiały nic do życzenia.

Naturalnie były pewne braki i usterki, od których żadne dzieło rąk ludzkich wolnem nie jest, ale całość wyszła bardzo dobrze i na długo zapewne zostanie w pamięci tych, którzy bez żadnych uprzedzeń, bez przesadnych wymagań i stronniczych sądów przyjęli udział w tej tak miłej i pożytecznej rozrywce. Talent — to dar Boży; jeżeli więc niektóre role znalazły bardzo dobre wykonawczynie i wykonawców, a inne wyszły mniej szczęśliwie, nie przynosi to nikomu ujmy i żadnej krytyce podlegać nie może, bo każdy czynił co mógł, oddając na usługę publiczną cały zapas swych sił, dobrej woli i niezmordowaną pracę.

Więc dziękujemy za już i prosimy o *jeszcze*, o to *jeszcze*, które zostało już wreszcie postanowione i przygotowuje się przez nowe dwie organizatorki pp. Cedrowską i Dobrzańską. Zapewne i tym razem nie obejdzie się bez protektoratu i pomocy p. St. Łuczyckiej, od którego, mamy nadzieję, uchylić się nie zechce.

W przedstawieniach sobotniem i niedzielnem przyjęły udział panie: Chądzyńska, Chotkowska, Dąbrowska, Dobrzańska, Daszkiewicz, Goleńska, Malczewska Helena, Malczewska Władysława, Petrykowska, Pstrokańska, Rudnicka, Szrednicka, Stawiska, Wolska; oraz panowie: Egierski, Dębski, Grzmielewski, Jarnuszkiewicz, Kański Tadeusz, Keppen, Michałowski, Musiałkowski, Orpiszewski, Rakowski, Rosłan, Różycki, Starosielec, Wardzyński i Zapałkiewicz.

Po przedstawieniu sobotniem grono amatorskie zebrało się w restauracyi p. Zaleskiego na wspólną skromną kolacyję składkową i wśród ożywionej gawędy nader mile spędziło kilka godzin, które były niejako apoteozą całości.—Na toast wzniesiony przez szanownego prezesa towarzystwa dobroczynności za zdrowie inicyjatorek, inicyjatorów, amatorek, amatorów i reżyseryi p. Stanisław Łąpiński odpowiedział w mowie wiązanej, toastem, który pozwalamy sobie przytoczyć w całości:

„Na poddaszu dziecię kwili,
Matka tuli je do łona,
Pierś jej pusta—nie posili
Choć dziecina z głodu kona.
Wiatr po izbie mrozem dmucha,
Zimną wodę ściany leją,
A na dworze zawierucha
Ze śniegiem wichry szaleją.
Grosz ostatni jeszcze wczora
Na kawałek poszedł chleba,
Dziecię chore, matka chora,
Wola Boża: Umrzeć trzeba!
O nie, matko!—Między nami
Nic wam złego się nie stanie;
Toć nie darmo aniołami
Nazywają nasze panie.
Widzisz?.. Oto pomoc bieży,
Będzie ciepło i nie głodno,
Niosą ci trochę odzieży
I ogrzeją izbę chłodną.
Nasze panie uproszone—
W długi wieczór, w noc zimową
Jak aktorki niezmęczone,
Pracowały piersią—głową.
Później ładnie się ubrały,
Aby ulżyć waszej nędzy
Zatańczyły, zaśpiewały,
I—zebrano garść pieniędzy.—
. . . .
W izbie jasno, w izbie błogo,
Śpi dziecina nakarmiona,
Matka odzianą chędogo
Do pełnego tuli łona . . . . .
Radość matki któż wypowie?
Więc, panowie, w górę szklanki!
Amatorek naszych zdrowie:
Wiwat zacne piotrkowianki!

Kończąc na tem sprawozdanie nasze z pierwszego przedstawienia amatorskiego, oczekujemy z niecierpliwością na drugie, życząc jego organizatorkom równie dobrego rezultatu.

M. D.

Z Miasta i Okolic.

— W piątek dnia 18 b. m. jako w uroczystym dniu imienin **Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza** i Ich Cesarskich Wysokości Księcia Mikołaja Konstantynowicza i Mikołaja Michajłowicza, w świątyniach wszystkich wyznań naszego miasta zostały odprawione uroczyste nabożeństwa, a domy i balkony w dzień przystrojone flagami, wieczorem zajaśniały wspaniałą iluminacyją.

— **Zamiast powinszowań** noworocznych złożyli na biednych: ks. kanonik Sałaciński rs. 3; pp. Kużelewscy rs. 3 dla biednych dzieci na gwiazdkę; p. K. Bronikowski dla straży rs. 1 i dla dobroczynności rs. 1; p. M. Sokołowski dla straży rs. 1: p. Dyonizy Skórzalski na Tow. Dobrocz. rs. 1.

— **Dla dziatwy.** Kto chce mieć bodaj przybliżone pojęcie o owej bezmiernej uciesze, jaką sprawiają ubożuchnej dziatwie, przytulonej w ochronce podarki gwiazdkowe, niechaj pospieszy w dzień wigilijny w nadchodzący czwartek o 10 rano do ochronki imienia „Adeli“, gdzie rozdawnictwa odzieży, pierników i podarków gwiazdkowych w obec zaproszonych gości i Rady Towarzystwa dobroczynności dopełnią Szanowni opiekunowie: W. E. Krzywicka i W. d-r Strzyżowski. Śmiechy dziatwy i rozpromienione jej oblicza kamienne poruszyły by serca, a ofiarodawcom rozbawione dzieciaki łzą zwilżą powieki i dostarczą takiej summy wrażeń, po których człowiek lepszym i niejako odrodzonym się czuje.

— **Koncert.** Dnia 28 b. m. t. j. w przyszły poniedziałek, czeka inteligencyję piotrkowską prawdziwa uczta artystyczna. W dniu tym bowiem, w sali miejscowego Towarzystwa Cyklistów daje koncert słynny nasz skrzypek prof. konserwatoryjum warszawskiego Barcewicz, przy współudziale znanej śpiewaczki p. Zofii Godmin Akompanijować kocertantom będzie, jak zwykle p. Ursztejn.

— **Prośba o kredyt!** Dla ubogiej wdowy, będącej w prawdziwie rozpaczliwem położeniu potrzeba rs. 60 na kupno sklepiku, który by mógł dać jej choćby najskromniejsze utrzymanie. Jest to prawdziwa nędza, która jednak nie jałmużny żąda, ale pożyczki drobnej sumki, którąby mogła spłacić drobnemi ratami. Dziś na ten cel złożono w naszej Redakcyi rs. 10, mamy nadzieję, że znajdzie się jeszcze parę osób litościwych które w ten sposób zechcą wesprzeć biedną p. L. z małoletnią wnuczką. O adresie jej dowiedzieć się można w Redakcyi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Mikołaj Relkowski do parafii Widawa; ks. Józef Kuczyński do parafii Bogdanów w powiecie piotrkowskim.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Pomocnik naczelnika więzienia w Łodzi, sekretarz gubernijalny, Aleksander Gawriłow, dla dobra służby zaliczony został do rządu gubernijalnego piotrkowskiego, a na jego miejsce mianowany został podporucznik zapasu Wiktor

TO I OWO

Gwałtu! gwałtu, co się dzieje?...

Piotrków, doprawdy... szaleje! Frajda za frajdą sypią się niby deszcz rzęsisty na ciche miasteczko nasze, tak niedawno, bardzo niedawno ze snu zbudzone. Magicy, koncertanci, skrzypiciele i basetliści, śpiewacy i deklamatorzy, monologiści, dyrektorzy teatralni, słowem różnobarwna i różnojęzyczna dziatwa artystyczna dała sobie na naszym bruku rendez-vous i pojedyńczo lub też całemi gromadami zlata się do nas po żer i sławę!.. To drugie nie zawodzi, zwłaszcza mniej wymagających; ale za to pierwsze coraz to boleśniejszem „fiasco“ odbija się na kieszeniach impresarjów wesołych igrzysk, któremi nas tak hojnie w sezonie bieżącym częstuje fortuna. Inaczej nawet być nie może, boć trudno zedrzeć z jednego barana dziesięć run złotodajnej wełny. Ciężkie bo sny miewa obecnie przeciętny piotrkowianin, zwłaszcza ojciec liczniejszej rodziny a mniej licznych dochodów, któremu przeciez godność osobista nie pozwala siedzieć gdzieś w kącie, niby tabaka w rogu... Kilku radców przeróżnych instytucyj społeczno-dobroczynnych upewniało nas pod słowem honoru, że od pojawienia się pierszego śniegu prześladują ich sny okropne:

— Widzę we śnie, panie dobrodzieju—szepcze ci w ucho taki pan, z obawą spozierając dokoła—widzę mości dobrodzieju, jakobym był baranem ofiarnym, o bardzo chudej wełnie. Otaczają mnie zwartem kołem dziwne jakieś postacie, a każda z nożycami w ręku. Słyszę słowicze głosy naiwnych, soprany diw, tenory amantów, basy i dyszkanty charakterystycznych; skrzypce, fortepian, śpiewy, tańce, deklamacyje, sprzedaże rabatowe, kiermasze, zlewają się w jeden chaotyczny akord, nadrywają mi boleśnie bębenki uszne, ale ból ten wnet ustępuje, bo czuję już, że wełny zabrakło na mej skórze.

—Ale...—dodaje zafrasowany—nie powtarzaj że tego nikomu, nie wsadź mnie przypadkiem do felijetonu, bo nawarzysz bigosu, którego obaj nie strawimy, chyba... że przygotujesz taki, jaki daje nasz Zaleski piotrkowianom w Warszawie!

—Nie, nie wsadzę cię do felijetonu niechże mnie Bóg broni! Ale za to umieszczę tam rzemieślników naszych, wyrzekających wiecznie na miasto, że popierać ich nie chce, a wiecznie i uporczywie trzymających się starej tradycyj, w imię której przyzwoity i szanujący godność swą osobistą obywatel-majster (wszelakiego kunsztu) nie może i nie powinien dotrzymywać słowa kundmanom, a natomiast obdzierać ich ze skóry i dawać na potęgę fuszerkę.

— Ho, ho! a co komu do tego?—powiedzą nasi p.p. rzemieślnicy, przeobrażeni niedawno w pp. przemysłowców!..

Alboż to nie przemysłowcy?!.. Niechże mi kto rozwiąże podobne zadanie algebraiczno-krawieckie: dlaczego za rotundę damską gotową już, z własnego, dość dobrego materjału krawiec żąda rs. 35, a od roboty takiejże rotundy z powierzonego materjału rs. 25?.. Krawiec piotrkowski rozwiązał owo zadanie:

— Nie chce on konkurencyi!

Ten atoli, ktoby kusił się o rozwiązanie zadania algebraiczno-kiermaszowego, nie tak łatwo wybrnie z kłopotu, chyba że... przyjdzie mu do pomocy osławione „jakoś to będzie“. Ale krytycy nasi, kroczący nawet nad kołyską nowonarodzonego dziecka, choć ono jeszcze Bogu ducha winno, tym razem mają poniekąd racyję dowodząc, że „nie czas konia siodłać, gdy trzeba na niego siadać“...

Po trochu wyrośniemy z tej biedy i zamącona chwilowo kiermaszem tafla towarzy-

Afanasiew. Lekarzem II ucząstku m. Łodzi mianowany został lekarz Stanisław Czekański; referentem p-tu brzezińskiego—młodszy referent wydziału wojenno-policyjnego przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim Stanisław Olszewski.

— **Przy pracy.** Woźnica ze składu węgli p. Gajewskiego Błażej Duchowski w piątek rano jechał ze stacyi towarowej przez aleję Aleksandryjską wozem, naładowanym 20 korcami węgla. Naraz obok browaru Bartenbacha najechał na niego wieśniak, powracający z targu w zbyt wesołem usposobieniu i zbyt raźno. Dmuchowski widząc, że ciężkiego wozu, rozpędzonego z góry, żadną miarą powstrzymać nie zdoła, aby uniknąć starcia, które bezwarunkowo mogło być śmiertelne dla najeżdżających, skręcił w bok. Ruch ten dla przytomnego woźnicy spowodował fatalne następstwa, wóz bowiem z węglem przewrócił się a Dmuchowski spadając potłukł sobie piersi i złamał rękę. Aby uniknąć tego rodzaju wydarzeń, które częściej powtarzać się mogą, należałoby bardzo surowo karać woźniców za zbyt prędką jazdę w granicach miasta i na podobne wybryki nie pozwalać nigdy, nie czyniąc przy tem żądnych wyjątków.

— **Na gwiazdkę** dla ochrony złożyli w dalszym ciągu: W-ny rejent Dąbrowski rs. 6, W-ni Pinowscy rs. 5, bezimiennie rs 1, pp. K. i S. w sklepie W-nej Popowskiej rs. 1, Stefcia G. ubranie, pani Mor. rs. 1 i ubranie.

— **Nadesłane.** Szanowny Redaktorze: załączamy przy niniejszem rs. 25, któremi prosimy rozporządź w ten sposób: rs. 12 k. 50 racz dać na wpis dla ubogiego ucznia gimnazyjum, według uznania Redakcyi, rs. 2 kop. 50, 70 letniej, głuchoniemej szwaczce, Ludwice, rs. 10 ubogiej wdowie p. L., jako pożyczkę na kupno sklepiku. Te rs. 10 p. L. będzie obowiązana spłacać ratami miesięcznemi po kop. 40 w Redakcyi, dla głuchoniemej Ludwiki, a gdyby ona umarła, W-ej Krzywickiej na ochronkę.

Racz przyjąć i t. d. *Pinowscy.*

— **Dla ubogiego ucznia** do uznania Redakcyi złożył rs. 2 pan W. B.

— **Stróże domów** zbyt późno posypują piaskiem chodniki i oczyszczają je ze śniegu; a jednak w godzinach między 8 a 9 rano, największej młodzieży płci obojga śpieszy do zakładów szkolnych, dla której upadek na śliskiej powierzchni trotuaru może sprowadzić bardzo szkodliwe następstwa.

— **Latarnie gazowe** nie wszędzie palą się jednakowem światłem. Należałoby rzecz tę doprowadzić do porządku.

— **Podatek mieszkaniowy.** Do gubernijalnej komisyi piotrkowskiej do spraw podatku skarbowego z mieszkań wybrani zostali: Władysław Prądzyński, Stanisław Kempiński oraz na kandydatów Józef Łaguna i Roman Szymański, na trzechlecie następnie w latach 1897, 1898 i 1899.

— **Kanał wodny.** W Łodzi agituje się projekt przeprowadzenia kanału wodnego przez miasto. Inżynier D. z Poznania w tych dniach złoży oddziałowi łódzkiemu popier. przem. i handlu projekt takiego kanału, który ma zaopatrywać w wodę bieżącą i służyć jako środek komunikacyjny pomiędzy Łodzią i niektóremi miejscowościami gub. Kaliskiej. Kanał ów połączyłby rzekę Wartę przez Ner z Bzurą. Podobo kosztorys kanału jest już opracowany.

— **Brak wagonów.** W Sosnowcu wszystkie magazyny przepełnione zbożem z powodu nie nadsyłania przez drogi zagraniczne dostatecznej ilości wagonów.

— **Pożar.** Pod Brzezinami, około 12 w nocy, 13 b. m., wybuchł pożar w majątku Leszczyce, p. St. Czarnowskiego. Spłonęła stodoła napełniona niemłóconą pszenicą i żytem, owczarnia, w której znajdowało się przeszło 1000 sztuk owiec, oraz obory i stajnie. Do ognia pospieszyli z pomocą i sikawkami rządzca dóbr Pogoń p. Brudnicki i p. Biernacki z Rogowa, lecz wszelkie wysiłki nie pozwoliły dość wcześnie opanować szalejącego żywiołu. Strat na razie obliczyć nie zdołano. Będą jednak znaczne, zwłaszcza w owcach, których pastwą płomieni padło przeszło 500 sztuk. — Przyczyna pożaru niedocieczona, najprawdopodobniejsze podpalenie.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W drugiej połowie października 1896 r. było pożarów 22, W tej liczbie: z podpalenia 6; z nieostrożności 6, z niedbałego utrzymywania komina 1, z niewiadomej przyczyny 9, straty wyniosły 23537 rs. Wypadków nagłej śmierci było 12; znaleziono trupów 7, poranień było 3, zabójstwo 1, samobójstw 3, nieszczęśliwych wypadków na linii drogi żelaznej 3.

Wiadomości bieżące.

= **Jubileusz.** Adam Asnyk, znany pod pseudonimem Ely..... jeden z największych współczesnych poetów naszych obchodził w tych dniach jubileusz trzydziestoletniej pracy literackiej. Obchód na wyraźne życzenie jubilata zredukowano do bardzo skromnych rozmiarów. Zebrano składkę na szkołę polską w Białej i fundusz zebrany wręczono poecie jubilatowi, jako prezesowi Towarzystwa szkoły ludowej, na uroczystem przedstawieniu w teatrze w dniu 14 b. m.

Na zimowe wieczory.

Pod tym zmienionym chwilowo tytułem, zamieszczamy poniżej wzmiankę o wyszłych w ostatnich czasach książkach i wydawnictwach, które nadsyłane nam bywają, a o których zwykle mówimy w dziale *„Z prasy i Biblijografii“*. Z różnych przyczyn, zebrała się tego przed nami spora paczka, z której pierwszeństwo dajemy jak zwykle tej firmie, która rozsyłanie po Redakcyjach swoich pożytecznych wydawnictw, oddawna praktykuje jako stałą metodę. Firmą tą jest firma „Teodora Paprockiego i S-ki“. Z ostatnich jej wydawnictw zasługują na uwagę:

— ***„Mozajka Wilcza“,*** ułożona z młodzieńczych wspomnień myśliwskich przyjaciela przez Konrada Macheżyńskiego, z portretem autora i licznemi rysunkami w tekście, jest książką jakby umyślnie napisaną na długie zbiorowo-familijne wieczory. Jest napisana ciekawie, barwnie, doskonałą polszczyzną i tak z jej treści jak i formy bije jakaś swojskość, wieje wiatr z pól naszych i lasów, w których jakbyś na własne oczy widział łowy na wilki, oraz wszelkie zwyczaje i obyczaje tych bestyj.

— ***„Niobe“***—jest drugą rzeczą, którą zalecić możemy gorąco, jako zdrową i zajmującą lekturę. Jest to powieść Jonasa Lié, powieść współczesna w przekładzie z oryginału norwegskiego. Idźmy dalej:

— ***„Dziadowie i wnuki“*** powieść współczesna przez Maryję Milkuszyc,

— ***„W XX wieku“*** fantazyja humorystyczna Włodzimierza Zagórskiego,

— ***„Poezyje“*** Pawła Kośmińskiego, nie bez sporej wartości, a proste i pełne uczucia,

— ***Z „Biblioteki Powszechnej“:*** Ifigenija w Taurydzie i Torkwato Tasso-Goetego, Julijusz Cezar—Szekspira, Grażyna—nie starzające się arcydzieło Mickiewicza, Pan Benet i Nikt mnie nie zna—Al. hr. Fredry i inne.

— ***„Obraz Literatury Powszechnej“*** w streszczeniach i przykładach ułożyli Piotr Chmielowski i Edward Grabowski. Przed nami leży tego cennego dzieła zeszyt ostatni. Dwa wielkie tomy najpiękniejszych pereł literatur obcych—czyż to nie ciekawa lektura i najlepszy podarek na gwiazdkę? Sądzimy też, że dzieło to znajdzie szeroki pokup i uznanie wśród inteligentniejszej publiczności.

Taż sama firma świeżo wydała bardzo przystępnie napisane dla młodego wieku:

— ***„Pierwsze wiadomości z geometryi doświadczalnej“*** ze 141 drzeworytami w tekście; ***„O życiu i śmierci“*** D-ra M. Flamna; wreszcie hygieniczny podręcznik p. t. ***„Trzeba dbać o zdrowie,*** aby się ustrzedz choroby“ przez Antoszkę. (d. c. n.)

---

skiego życia wygładzi się, niby powierzchnia zwierciadła, w której odbijać się będą same świetlane tylko zarysy naszego miasteczka. Teatr amatorski, zgrupowawszy w swem gronie artystycznem siły zrekrutowane z szerokich sfer towarzyskich, będzie może owym cementem, co potrzaskane kolumny towarzyskiego życia spoi nanowo! A chociaż przy narodzinach jego huczały gromy, jako wynik podrażnionych ambicyj i ambicyjek; chociaż rydwan teatralny wciąż przesuwał się ponad przepaścią, ciągniony przez rumaki, z których każdy w swoją skręcał stronę—powoli uśmierzyły się zbyt krewkie temperamenty, zespoliły pojęcia, przycichły niesnaski i pierwsze przedstawienie doszło do skutku, a następne pójdą już gładziej, bo droga utorowana.

Nie tak atoli gładko załatwia się z likwidacyją interesów po Karskim syndykat massy upadłości; powstaje bowiem obawa, że licytacyja na wina zasobnej piwnicy trwać będzie jeśli już nie wiecznie, to przynajmniej do czasu uregulowania Strawy. Lecz zanim Strawa obleje miasto nasze potokami krynicznej wody, zalewa nas tymczasem potop prospektów i prospekcików na przeróżne wydawnictwa peryjodyczne. Grzmią w tym koncercie i dyszkanty reporterów kuryjerkowych i barytony koryfeuszów dziennikarstwa, ale najsroższym basem odzywa się ten, co najwięcej obiecuje...

Panie Redaktorze „Tygodnia“! albośmy to jacy tacy? alboż to nas nie stać na pomysły?.. Dają wszyscy prenumeratorom swym premija „noworoczne“, nawet takie premia, których wartość „przenosi wysokość całorocznej prenumeraty“(!); więc dajmy i my.

Z góry przekonany, że w redaktorskiem twem sercu projekt mój znajdzie wdzięczne uznanie, siadam do pisania prospektu. Oto wszem wobec i każdemu z osobna oświadczam, iż, gwoli podniesienia krajowego piśmiennictwa, wszyscy prenumeratorzy, którzy wniosą do naszej wydawniczej kasy całoroczną prenumeratę z góry, srebrem papierami lub złotem, otrzymają jako premium przedmiot wybrany dowolnie, przechodzący wartością swą *dziesięcioletnią* prenumeratę „Tygodnia“!..

A co? nie szczęśliwy pomysł?.. Zobaczysz Redaktorze, jakie pyszne posprawiamy sobie futra, rotundy i rzeczy nawą zbliżone do bliźniaczej siostry Hiszpani (tylko bez Kuby, bo łapę po nią wyciągają Jankesi, a z tymi nie radzę zaczynać).

Jeśli projekt w onej formie nie trafia do Twego przekonania, to jako premium możemy obiecać każdej całorocznej prenumeratorce pudełko blanszu paryzkiego z zakładu fryzyjerskiego Lipinka w Warszawie, blanszu posiadającego własność przeobrażenia w naiwne i nasze babki i prabąbki! Będzie to wabik najskuteczniejszy i sprowadzi nam taką moc prenumeratorek, że... śmiało o własnej kamienicy pomyśleć będziemy mogli.

I to nie? Z pana człowiek jak skała! A więc zamiast podsuwać ci myśli genijalne w stylu „dekadencko-symbolistyczno-naturalistycznym“, wyciągam do cię dłoń z opłatkiem i, z okazyi nadchodzących świąt, prawie sążnistą odę...

Nie, nie chcę; nasze czytelniczki i czytelnicy, posnęli by przy niej napewno. Wolę rzucić jedno tylko dosadne słowo, co jak iskra wpadnie do serc zamarłych, do dusz zgorzkniałych, do mózgów zaspanych—obudzi je z letargu, żywiej poruszy, ociepli płomieniem rodzinnego ogniska, i nakarmionych chlebem miłości, w jedno zespoli ogniwo.

Ale... jakie tu wybrać słowo, kiedy wszystko już było?...

Wiem. „Dosiego roku czytelnicy mili w zgodzie i wzajemnej miłości!“. Reszta sama się znajdzie.

Janek.

Sprawozdanie z handlu zbożowego, nasion i artykułów pastewnych.

Toruń, dnia 16 grudnia 1896 r.

W handlu nasiennym spokojne panuje usposobienie a ceny są stałe. Obroty mamy nie tak wielkie, co powetuje niewątpliwie miesiąc styczeń; spodziewamy się bowiem nietylko większych dowozów, ale i znaczniejszego ożywienia handlu. Popyt na koniczyny, mianowicie na przelot i koniczynę czerwoną, jest wielki a ceny tychże stale się utrzymują; tylko koniczyna szwedzka i biała nieco w cenie się obniżyły. Na targach niemieckich w tym sezonie główną rolę odgrywają koniczyna czerwona z Rosyi i Węgier. Inne kraje do konkurencyi handlowej nie stawają, ponieważ albo nawiedzone zoztały nieurodzajem, albo też wyprodukowały nasienie nader lichej jakości. To też bardzo prawdopodobną jest zwyżka cen, mianowicie w czasie, gdy konsumcyja z zapotrzebowaniami wystąpi. Ceny koniczyny amerykańskiej są tak wysokie, że jest ona prawie zupełnie ze współzawodnictwa na targach europejskich wykluczona.

Ofert koniczyny białej stosunkowo mało przybywa i to przeważnie w ciemniejszym kolorze, który mało jest pokupny. Za jasne a czyste nasienie koniczyny białej płacą wysokie ceny. Na tymotkę pokup jest dobry, a ceny zwyżkowe. Przelotu brak w wyborowych gatunkach. Seradeli prawie się dokupić nie można, a ceny tejże podwoiły się w stosunku do roku zeszłego. Dowozy są nieznaczne i przy większem zapotrzebowaniu ceny seradeli jeszcze podnieść się mogą. Na nasienie buraków pastewnych handel się rozpoczął ale po smutnych doświadczeniach dwóch lat ostatnich nauczeni nieoględnością hodowców nasiennicy wielką zachowują ostrożność i tylko zagwarantowane nasienie co do gatunku i czystości pokup znajduje. To samo z nasieniem marchwi, której żądana jest tylko biała olbrzymia zielono-łebkowata odmiana. Inne odmiany, mianowicie bez zielonej główki, z Królestwa dostarczane, a pod powyższą marką sprzedawane, prowadziły do niemiłych sporów a nawet do dotkliwych procesów. Przelot bardzo jest żądany a ceny jego są zwyżkowe. Trawy pokup znajdują; zwłaszcza trawa kupkowa i kostrzewa owcza są pożądane.

W handlu zbożowym stała panuje tendencyja. Żyto i pszenica znajdują łatwy odbyt w młynach tutejszych; jęczmień jest poszukiwany a dowozy łubinu bardzo małe. Obroty artykułami pastewnemi mianowicie otrębami i makuchami są wielkie, a ceny są zwyżkowe.—Dotkliwy brak okazuje się makuchu rzepakowego, podczas gdy zaofiarowanie makuchu lnianego jest dostateczne.

P ł a c o n o:	Za pud kop.
Pszenica	76—90
Żyto	52—60
Jęczmień browarny	83—94
pastewny	70—74
Groch	76—87
Groch pastewny	64—75
Owies	73—79
Tatarka	71—78
Łubin żółty	64—72
Łubin niebieski	57—64
Łubin biały	56—60
Makuchy rzepakowe cienkie czworograniaste	73—75
cienkie okrągłe	76—77
Makuchy lniane	73—75
Otręby pszenne miałkie	56
średnie	57
grube	58
Otręby żytnie	$58\frac{1}{2}$
Koniczyna czerwona	4,52—7,50
Koniczyna biała	4,52—9,80
Koniczyna szwedzka	3,75—6,80
Koniczyna żółta	1,51—2,60
Rajgras angielski	1,50—1,80
Rajgras włoski	1,80—1,94
Tymoteusz	2,26—3,40
Gorczyca biała	0,76—0,91

Zwraca się uwagę, że otręby nieczyste, lub z domieszką obcych części składowych, nie są poszukiwane.

B. Hozakowski.

Listy do Redakcyi.

— ***Panu G. w Tworyjankach.*** Z rs. 3 wręczonych nam w dniu 19 b. m. użyliśmy rs. 2 k. 40 na pokrycie należności za kwart. III i IV r. b. pozostałe zaś kop. 60 zapisaliśmy à conto r. p.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 17 (29) grudnia w urzędzie gminy Bratoszewice w pow. brzezińskim na budowę murowanego domu dla urzędu gminnego z aresztem, od sumy 2,878 rs. 23 kop., in minus

— 18 (30) grudnia na rynku w m. Będzinie na sprzedaż 50 krów, od sumy 200 rs. 51 kop.

— 18 (30) grudnia w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję budynku położonego na b. placu artyleryjskim w m. Piotrkowie, w którym mieści się ceghauz 28-go pułku Połockiego, od sumy 597 rs. 22 kop., in minus.

— Tegoż dnia przy urzędzie gminnym Dmosin w pow. brzezińskim, na sprzedaż 31 krów.

— 18 (28) grudnia w urzędzie gminy Siewierz w pow. będzińskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z miejsc dla handlu na placu miejskim w Siewierzu, od sumy 504 rs. rocznie.

— 17 (29) grudnia w urzędzie p-tu łaskiego na reparacyję bruku na ul. Zamkowej i w części na Saskiej w m. Pabianicach, od sumy 189 rs. 20 kop., in minus.

— 17 (29) grudnia w urzędzie p-tu łódziego na 3.ch letnie oczyszczanie miejsc ustąpowych przy szpitalu św. Aleksandra w m. Łodzi, od sumy 199 rs. rocznie, in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi na zabrukowanie placu, położonego przy ul. Przejazd, pod № 1334 w m. Łodzi, od sumy 2,732 rs. 54 kop., in minrs.

O G Ł O S Z E N I A.

Od chwili wprowadzenia ilustracyj do „Kraju“, t. j. blizko od roku, otrzymywaliśmy od czytelników naszych propozycje, ażeby „Kraj“, obok nekrologów, mógł zamieszczać portrety osób zmarłych. Myśl ta, przyjęta przez nas w zasadzie, długo nie mogła być urzeczywistnioną, z powodu trudności technicznych. Próba zamieszczenia nekrologu z portretem, zrobiona w N-rze 32 „Kraju“, przekonała, że papier, na którym drukuje się dział bieżący w „Kraju“ i nekrologi, nie nadaje się do artystycznych ilustracyj. Musieliśmy więc pomyśleć o innym sposobie zadość uczynienia tej nowopowstałej i uzasadnionej potrzebie. W tym celu na końcu działu literacko - artystycznego przeznaczyliśmy dwie stronnice na nowy dział „informacyjno-ilustrowany“ i do tego działu przenieśliśmy między innemi i dział nekrologowy. Dział ten będzie odtąd drukowany na tym samym welinowym papierze, co i dział literacko - artystyczny, a portrety osób zmarłych przy nekrologach odbijane będą z taką samą techniczną starannością, jak ilustracje działu literackiego. Próby, zrobione w ostatnich N-ach „Kraju“, wypadły jaknajpomyślniej i, jak słyszeliśmy, zadawalniają wszelkie wymagania.

Otwierając obecnie dział nekrologów z portretami osób zmarłych, donosimy, że koszta sporządzenia klisz i ich odbicia obliczać będziemy w sposób następujący: przy portrecie jednoszpaltowym 25 rs., przy portrecie zajmującym 2 szpalty 50 rs.

Administracja Kraju.

KALENDARZ SĄDOWY

na rok 1897

pod redakcyją Aleksandra Kronenblecha

p. Adw. Przys.

Terminatka, Adresatka, Novelloe, Wiadomości praktyczne, dział informacyjny Sądów Cesarstwa i Królestwa, Sądy gminne i rewiry Sądów Pokoju. Cena z przesyłką rs. 1. Skład główny w kancelaryi Wydawcy: Warszawa, Senatorska 19. (1—1)

OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de

„SAINT-RAPHAEL“

Valence, Drome, France,

Doszło do naszej wiadomości, *że w Warszawie pojawiło się podrabianie naszego „Saint-Raphaelskiego“ wina,* wskutek czego upraszamy Sz. konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż bacznej uwagi *na markę fabryczną i naklejenie na butelce obok gardziołka marki Stowarzyszonych fabrykantów,* dla ścigania fałszu. *Każda butelka naszego wina zaopatrzoną jest w stempel Libawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barreh'a Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem,“* jako środku wzmacniającym, pożywnym i skutecznym. (10—8)

MARQUE DE FABRIQUE DEPOSÉE — TRADE MARK — SIGNATURE ROUGE SUR DESSIN BLEU

KALOSZE

Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ

Wyrobów Gumowych w Petersburgu Marka Fabryczna.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podeszwach:

HERB PAŃSTWA I TRÓJKĄT CZERWONY z rokiem założenia „1860“.

CERATY, OBRUSY I CHODNIKI

OBUWIE PETERSBURGSKIE

mezkie, damskie i dziecinne.

CH. LURIE I SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu Nr. 967.

(W. B. O. 5132) (6—6—2)

Poszukuję w centrum miasta jednego widnego

POKOJU

do wynajęcia, wraz z opałem i obsługą, na przeciąg jednego kwartału, od 1-go stycznia 1897 r. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia“. (3—2)

Zgubiono papierośnicę

z czarnej stali z 7-miu monogramami. Znalazcę uprasza się o jej oddanie do Redakcyi „Tygodnia“ za dobrem wynagrodzeniem. (2—2)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—14)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego przez E. D

Tygodnik Mód i Powieści

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET

wychodzi w formacie wielkiego arkusza i obejmuje w treści literackiej działy:

Powieści oryginalne i tłómaczone. Artykuły treści literackiej wraz z poglądami na kwestyje ogólnego znaczenia. Krytyki literackie i artystyczne. Życiorysy i wspomnienia ludzi wybitnych różnych narodów. Artykuły treści naukowej. Podróże po obcych krajach. Obrazy historyczne i obyczajowe. Korespondencyje z wielkich miast zagranicy treści literackiej i estetycznej. Kronika tygodniowa z życia Warszawy i kraju. Kronikę tygodniową miejscową. Sprawozdenia dotyczące mody i strojów nadsyłane z początkiem każdego miesiąca z Paryża, przez p. S. Duchińską. Przepisy kucharskie i nowe ulepszenia z dziedziny gospodarstwa kobiecego, przez p. Ćwierciakiewiczową. Do każdego numeru dołącza się dodatek illustrowany, poświęcony wyłącznie modom (2000 rysunków w ciągu roku). Co miesiąc nadto dołącza się wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.

PRENUMERATA WYNOSI:

Dla miejscowych: Kwartalnie rs. 1, półrocznie rs. 2, rocznie rs. 4.
Dla zamiejscowych: Kwartalnie rs. 1 k. 25, półrocznie rs. 2 k. 50, rocznie rs. 5.

PRZYJACIEL DZIECI

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.

(Najstarsze w kraju).

W części literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p. Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Część illustracyjna bogata i bardzo starannie prowadzona.

Dla rocznych prenumeratorów „Przyjaciela Dzieci“ za rok 1896 przeznacza się jako premium bezpłatne „Aktea“ powieść na tle dziejów Rzymskich przez Teresę-Jadwigę.

Jan Skiwski, Warszawa, Chmielna 26.

PRENUMERATA WYNOSI:

Dla miejscowych: rocznie rs. 4, kwartalnie rs. 1.
Dla zamiejscowych: rocznie rs .5, kwartalnie rs. 1 kop. 25. (2—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

W drugą niedzielę swego pobytu w Mercoeur, Janka z mężem udała się na wotywę, Raul nie był na niej w poprzednią niedzielę i ciotka zburowała go za to.

— Jak można zapomnieć o wotywie?

Janka przez cały tydzień pracowała zawzięcie. Mieszkanie od tylu lat stojące pustkami wymagało na każdym kroku bacznego oka pani domu. Młoda gosposia zwiedziła już swe państwo od strychu aż do piwnic i wszędzie znalazła coś do zrobienia, wszędzie zostały ślady jej obecności. Zaprowadziła ład i porządek, odnowiła meble, poprzestawiała je, postanowiła korytarz przylegający do salonu zamienić na cieplarnię, kazała nawieść ziemi i pozakładać korony. W ogrodzie kierowała robotami, w oknach zawieszała firanki i stary zaniedbany zamek, pod jej ręką przeistaczał się w piękną pańską siedzibę, pełną dobrego smaku, nie tracąc jednak swych cech starożytności.

Raul część dnia spędzał u ciotki i wracał do domu zachwycony zawsze zmianami, jakie w nim znajdował.

— Zamęczasz się Janko!

— Nie mój drogi, to zajęcie jest mi bardzo miłe. Czuję się tu prawdziwie szczęśliwą!

Widząc ją taką zajętą domem, dozorującą służbę, zajętą biednemi i tysiącznemi gospodarskiemi pracami, Raul czuł się przeniesionym w lata swego dzieciństwa, zdawało mu się, że cień jego matki zstąpił do domu.

Bo też młoda kobieta z dziwną intencyją umiała na każdym kroku sprawić mu przyjemność. Codzień stawiała na stole jadalnym bukiet kwiatów, los chciał, że

Szczególniej miłe wrażenie zrobił na niej bankier Lestious. Gdy podał jej rękę, czuła, że ściska dłoń przyjacielską. Od Raula wiedziała, że Lestious jest sierotą i mieszka ze starą swą, sparaliżowaną babką. Nie widząc jej w salonie, prosiła, by się jej mogła przedstawić, Lestious zaprowadził ją do pokoju staruszki.

— To żona Raula babuniu!

Młoda kobieta pochyliła się do ręki spoczywającej w fotelu babuni.

Od tej chwili Lestious gotów był wiele dla niej poświęcić! Wszędzie zostawiła tak miłe wrażenie, wszędzie tak serdecznego doznała przyjęcia, że z przyjemnością myślała o spotkaniu wszystkich tych nowych znajomych w kościele. Wiedziała, że nie spotka tam ani Bressaca, ani Gaetany, że w tym tłumie nikt nie powieży się podać w wątpliwość uczciwości Raula.

Ciotka de Lensac, kazała tuż przed ołtarzem, obok swego klęcznika ustawić dwa inne z herbami Mercoeurów. Burnazyja nie pchała się tu jeszcze do pierwszych ławek, miejsca te przeznaczone były dla szlachty okolicznej, dalej zasiadały mieszkanki Liwony, a środek kościoła zajmował lud. Pod samym chórem, w głębi kościoła stała ławka pp. Saint i Blaise, tutej też skupiała się ta część towarzystwa, która zadawała szyku tualetami, i nie chciała zbyt swobodnem zachowaniem się podczas nabożeństwa, razić oczów księdza kanonika i zacofanej szlachty. Wogóle rewolucyja i wszelkie przewroty społeczne, bardzo słabym echem odbiły się w tym zakątku Francyi.

Janka przyszła bardzo wcześnie i modliła się szczerze wpatrzona w ołtarz. Nie zwracała uwagi na

otoczenie. Wszyscy dziś jej się tylko przyglądali. Szeptano trochę o jej tualecie, dziwiąc się, że jest tak skromnie ubrana i robiąc różne o niej uwagi.

Pani Saint Blaise, która niespodzianie zupełnie przyjechała do Liwony, wystąpiła we wspaniałej tualecie, ona i obie jej córki. Obok nich zauważono też dwie nieznane w okolicy osobistości, młodą jeszcze, o przecudnej cerze kobietę, w białej w bukiety kwiatów sukni z ponsową parasolką i wysokiego szczupłego bruneta, który nie wiedzieć dlaczego wydał się wielce znajomym.

— Czyżby to był on?.. szeptano.

— Mówią, że się dorobił znacznego majątku.

— Być może zresztą.

— Ciekawa jestem po co by tu przyjeżdżał?

Msza się zaczęła i szepty ucichły; w głębi tylko kościoła, kilku panów zaczęło się cofać ku kruchcie i po chwili wysunęli się na cmentarz.

— Czytałeś pan?

— Ogłoszenie?

— Tak, żółty afisz.

— To zdaje się dobry interes.

— Ja w każdym razie poradzę się Lestiousa.

— To zbyteczne. Jeżeli do niej należy Saint Blaise.

— A czyż należy?

— On się głównie tą sprawą zajmuje.

— Ah! w takim razie...

Wszyscy byli przekonani, że skoro Saint Blaise ryzykuje swoje kapitały w jakiej sprawie, jest ona pewną i z góry wygraną.

Pani Saint Blaise z córką i państwo de Roquemont stali tuż za nimi—odsunęli się na bok i Janka zobaczyła Bressaca i Gaetanę, ze słodkim uśmiechem i słodszym jeszcze słówkiem na ustach.

Raul zbladł—puścił ramię żony i piorunującym wzrokiem spojrzał na Bressaca.

— Daj pokój, szepnęła mu żona.—Nie tu!.. Nie w tem miejscu!

XVI.

I znów czuła się nieszczęśliwą i niespokojną... Wiedziała, że zbiera się nad jej głową burza, której nie zdoła może zażegnąć.

Z gorączkowem ożywieniem chodziła po całem mieszkaniu, poprawiała firanki—układała draperyje, przestawiała kwiaty.

— Usiądź że raz—wołała na nią ciotka—przemęczysz się kochanko!

— Nic mi nie będzie cioteczko.

I znów chodziła od pokoju do pokoju, od kąta do kąta, nie mogąc zagłuszyć niepokoju, który nią miotał.

W milczeniu powrócili z kościoła, w milczeniu skończyli śniadanie.

Zjawienie się Bressaca i Gaetany, było dla Janki strasznym ciosem. Gdyby nie ona, Raul byłby uderzył nędznika. Ah! jak to dobrze, że go powstrzymała.

— Nie wiesz cioteczko gdzie jest Raul?

— Czy wyszedł?—Nie wiedziałam o tem.

układała go w tem samem znaczeniu, którego używała zawsze p. de Mercoeur. Zaniosła do salonu swoje nuty, ale najchętniej grywała z pożółkłych zeszytów te same melodyje, które niegdyś przed laty grywała matka Raula. Jemu w takich razach stawały łzy w oczach i cała istota jego rwała się ku tej szlachetnej istocie, która tak kochać umiała, a z własnej jego winy kochać go już jak sądził nie mogła.

Interes wypłaty nie mógł być tak szybko ukończony, jak się tego spodziewał. Sprzedaż nieruchomości panny de Lensac musiała się odbywać prawie potajemnie, kupiec się jakoś nie zjawiał. Lestious czekał ze swej strony kapitałów, obiecywano mu je zewsząd ale wszędzie na oddalony jakiś termin. Było rzeczą pewną, że pieniądze będą, nie ulegało jednak wątpliwości, że przyjdzie na nie parę tygodni poczekać.

Drugi tydzień pobytu ich w Mercoeur dobiegał do końca, gdy Raul zaproponował Jance by złożyła kilka wizyt.

-- Boję się obrazić starych przyjaciół rodziny mojej i moich!

Zaraz po śniadaniu Janka weszła do swego pokoju i w godzinę później zeszła w eleganckiej, choć pełnej prostoty tualecie.

— Każ zaprzęgać Raulu, jestem gotowa!

Raul oczekując lada dzień pieniędzy od Lestiousa i zdecydowany wyjechać zaraz nazajutrz po spłaceniu długu chciał poznajomić żonę z sąsiadami, chciał by przy nim poodawano jej wizyty, by zawiązała trochę bliższych stosunków, i uie została zupełnie osamotniona w ogromnym zamku Mercoeur.—Nie miał już

żadnej wątpliwośli, że zostanie ona tam i przez czas jego nieobecności poświęci się wyłącznie wychowaniu syna.

Przez dwa dni oddawali nieustannie wizyty; byli u wszystkich znajomych Raula w mieście i okolicy.

Wszyscy mówili do Janki zawsze o Paryżu, o paryzkich modach, paryzkich spacerach, paryzkich balach i teatrach.

To jedno ją gniewało. Ona byłaby tak chętnie zapomniała, że po za Mercoeur istnieje jeszcze Paryż.

— Będzie się tu pani u nas bardzo nudziło! powtarzano jej wszędzie!

A jednak mimo śmiesznostek jakie na każdym kroku spotykali w ludziach i ich otoczeniu, pomimo niegustownie umeblowanych mieszkań, niemodnych tualet, pewnej rubaszności i braku towarzyskiej ogłady, ci ludzie podobali jej się niewymownie... z wizyt tych powracała do domu szczęśliwa i zadowolona.

Wszędzie witano ją z otwartemi rękoma, a ona czuła że witają ją szczerze dla stanowiska jej, nie dla majątku ale wprost dlatego, że była żoną Raula, że jego tu kochano, że należała do starego rodu Mercoeurów, który zdobył tu sobie przez lat wiele cześć i sympatyję.

Wszędzie pytano ją o dziecko i wyrażano chęć poznania malca. Widocznie miano jej za zasługę to, że przyjechała do domu przodków, że tu myśli wychowywać syna.

Prostota, szczerość i uczciwość tych ludzi wynagradzała aż nadto powierzchowne ich braki.

Na olbrzymich żółtych plakatach, porozlepianych w całej okolicy, widniał wielkiemi wersalikami napis: „Towarzystwo kopalni niklu w Mautezucca.—Piętnaście milijonów franków kapitału zakładowego. — Biuro w Paryżu, u p. Vandernicht, ul. Saint Fiacre 7“.

Ponieważ wydrukowano całą o niklu rozprawę, w bombastycznym stylu, pełnym określeń i dopełnień. Podnoszono odkrycie pokładów niklu w Montezucca do znaczenia jakiegoś dziejowego wynalazku, przytoczono w nim wszystko to, co Saint Blaise opowiadał ongi Bressacowi i Gaetanie.

„Nie możemy jeszcze dać listy osób, którzy staną na czele Rady administracyjnej, ponieważ nie jest ona jeszcze zupełną, możemy tylko zapewnić, że w skład jej wchodzą najpierwsze i najzaszczytniej znane rody, nazwiska budzące ogólne zaufanie. Będą one najlepszą gwarancyją dla tych, co zaryzykują swoje kapitały w nowem Towarzystwie.

Lestious przeczytawszy o tem wzruszył ramionami. Nie odzywał się jednak; na zapytanie odpowiadał, że nie wdaje się w tego rodzaju interesa i nie operuje nigdy na Giełdzie.

Żółte afisze na ścianach. Pani Saint Blaise w kościele i deputowany w swojej kancelaryi ukazali się nagle i niespodzianie tej niedzieli, całe miasto o tem też tylko mówiło. Po kazaniu deputowany wyszedł także przed kościół, przyłączył się do rozmawiających i na poczekaniu urządził kompletny odczyt z dziedziny meteorologii.

— To jest wyjątkowy interes—panowie. Omało że Rotszyldowie nie uprzątnęli nam tego z przed

nosa, a zależało mu na tem wiele, bo do nich należą kopalnie w Nowej Kaledonii. Widząc co się święci, pomyślałem, że takiego interesu nie można puścić i postarałem się o to dla was. Moi wyborcy są zawsze dla mnie na pierwszym planie!.. Nie macie panowie pojęcia jak rozchwytują akcyje... bo do rady administracyjnej, zgromadzę w niej same solidne osobistości i zapomną nawet o swoich przekonaniach politycznych i z całą bezstronnością, wybiorą do niej jednostki, którym zaufać będziemy mogli.

Liwończycy stali zdumieni.

— Zkąd u licha ten Saint Blaise zna się na wszystkiem, we wszystkiem potrafi sobie poradzić?..

— Cóż chcecie panowie, gdy się zasiada w Izbie...

Po skończonem nabożeństwie Raulowie i ciotka Lensac, skierowali się ku wyjściu. Na Jankę spokój tego wiejskiego kościółka podziałał widocznie. Czuła się niewymownie szczęśliwa, uspokojona. Spojrzawszy na Raula, przypomniała sobie ich spotkanie w Bellevue... Podawał jej właśnie święconą wodę ona odwróciła się do ołtarza i zauważyła, że wszystkie oczy na nią były zwrócone.

— Cioteczko, służę ci.

— Podaj rękę żonie, takie starowiny jak ja, chodzą zawsze same.

— Dzień dobry Raulu!

— Kochana hrabino!

Ktoś wołał za nimi obrócili się by odpowiedzieć na powitanie.